Nr. 175 We Lwowie, — Czwartek, dnia 29. lipca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

We Lwowie 28 lipca

W sprawie szląskiej mamy do zanotowania bardzo charakterystyczną skargę tamtejszych Niemców, którzy użalają się, że im się nie udał zamierzony na 25 lipca „Parteitag“ Niemców z wschodniego Szląska, to ma znaczyć z Cieszyńskiego. *N. W. Tagblatt,* oficyalny organ liberałów niemieckich, tak o tem pisze: Niemcy z wschodniego Szląska mają do walczenia z większemi jeszcze trudnościami, aniżeli Niemcy z innych krajów koronnych, gdyż muszą prowadzić walkę na dwa fronty: z jednej strony z Czechami, a z drugiej strony z Polakami. W tej walce na dwa fronty z dwoma narodowymi przeciwnikami i do tego jeszcze z klerykałami, Niemcy w dwóch miastach Cieszynie i Bielsku tudzież w kilku wsiach rozproszeni nie mogą sobie pozwolić na taki zbytek, jakim jest brak zgody i jedności.

Tymczasem na Szląsku panuje istotnie (na nasze szczęście, dodajmy. *P R.*) brak zgody i jedności w działaniu między Niemcami. Rywalizacya stronnictw „deutsch-nacyonałów“ z „deutsch-liberałami“ uniemożliwiła odbycie w Cieszyńskiem niemieckiego wiecu „partajtagu“, jak mówią na Szląsku. Miasto Cieszyn zbiera owoce tego braku zgody i jedności niemieckiej w tem, że założono tam, „naumyślnie“ polskie gimnazyum Należy się obawiać, że niemiecko-postępowy Szlązk, który w obecnym ruchu pangermańskim w Austryi daleko w tyle pozostał, jeszcze niejednego gorżkiego owocu tej niezgody zakosztuje“.

Tyle liberalno niemiecki dziennik. Niechże to dla nas będzie nauką i przestrogą, żebyśmy w sprawę szlązką nie zawlekali naszych domowych kłotni, naszych waśni i potępieńczych swarów.

Niechaj będzie przestrogą dla naszych radykałków z ratusza, że Szląsk nie jest areną dla ich spraw stronniczych — niechaj do Cieszyna jadą z sercem miłością ludu i sprawy polskiej przepełnionem, lecz niech w domu zostawią wszystkie poswarki, intrygi.

Kuryerowi lwowsk. zaś, który dziś lamentuje, że posłowie Romanowicz i Lewicki, mimo że bawią we Lwowie nie wzięli udziału we wczorajszem zebraniu na ratuszu niechaj za odpowiedź posłuży, że posłowie ci dawno to już publicznie na tem miejscu pisali, co zgromadzenie ratuszowe wczoraj uchwaliło.

* * *

W sprawie zwołania Sejmu czeskiego na wrzesień, wczorajsze *Narodni Listy* występują z wyniosłą dla hr. Badeniego radą, iżby rozwiązał wprzód Sejm morawski, zanim zwoła Sejm czeski i przedłoży mu ustawę o „narodowościach“. Co więcej. *Nar. Listy* napominają hr. Badeniego w sposób szorstki, aby usilnie czuwał, żeby z wyborów nowych na Morawach wyszła większość Sejmu morawskiego czeska (zapewne może młodoczeska, dlaczegoż nie? jeżeli już żądać to wszystkiego). To są gwarancye owe, o których onegdaj *Nar Listy* ogólnikowo mówiły, gwarancye, pod któremi Sejm czeski przystąpi do uchwalenia ustaw językowych Dopiero wówczas może hr. Badeni przedłożyć obydwu Sejmom czeskiemu i morawskiemu swe ustawy o „narodowościach“. „Zupełnie tak samo, jak przekonani jesteśmy, że nasi bracia na Morawach bez nas żadnej ugody z Niemcami nie zrobiliby, tak samo my nie zawrzemy pokoju z Niemcami bez nich.

Niechże się przeto hr. Badeni nie trudzi na razie żadnem przedłożeniem „o narodowościach“, niech sobie głowy nie zaprząta żadną „ugodą“, raczej niech tymczasem zwoła Sejm czeski i niech mu pozwoli uchwalić adres „prawnopaństwowy czeski“ (o koronacyi króla czeskiego, o całości Czech, Morawy i Szląska etc. etc.). adres, w którym my przed całym cywilizowanym światem zadokumentujemy nasze dobre prawo i odkryjemy zarazem wszystkie krzywdy i gwałty, jakie nam Niemcy zadawali“.

Jeżeli tak wygląda przygrywka do ugody czesko-niemieckiej, którą według najświeższych dyspozycyj hr. Badeni chce w Pradze zrobić, to można z ciekawością oczekiwać, jak też ta ugoda na sejmie praskim wyglądać będzie.

* * *

W tym tygodniu w sobotę gaśnie moc prawna ustawy o podatku od cukru. W niedzielę tedy 1. sierp. b. r obecny podatek od 13 zł. od 1 centn. metr., obowiązywać przestanie.

Znaczy to obniżenie podatku od cukru o 2 zł. na centnarze metrycznym, czyli 2 centy na kilogramie w myśl starej ustawy z przed czerwca roku 1896.

Zarazem i kontyngent cukru pobierającego premię eksportową, zniża się z 9 milionów zł. na 5 milionów zł. rocznie. Takie konsekwencye ma fakt nieuchwalenia, ani przez parlament austryacki, ani przez parlament węgierski w stosownym czasie nowej ustawy podatku od cukru.

Słychać jednakże, że rząd pod naciskiem niemieckich i czeskich baronów cukrowych ma jakiś sposób wynaleść, aby temu nieszczęściu zapobiedz jakiemby było obniżenie podatku na cukier dla fabrykantów cukru i eksporterów cukru za granicę. Rząd przeto ma znaleść jakiś środek legalny, czy nawpół legalny, aby temu nieszczęściu zaradzić.

Zapewne artykuł 14 konstytucyi o nagłości i o cesarskiem rozporządzeniu znów będzie w robocie.

* * *

Onegdajsza *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt ministra handlu bar. Glanza wystosowany do politycznych władz krajowych w sprawie ustawy z d. 23 lutego b. r., dotyczącej zmian i uzupełnienia ordynacyi przemysłowej. W końcu reskryptu zaleca minister władzom krajowym skuteczne oddziaływanie na dokładne przeprowadzenie ustawy, w pierwszej linii tyczącej się uczniów i stowarzyszeń przemysłowych.

Treść tego rozporządzenia ministeryalnego podamy w najbliższym tygodniku ekonomicznym.

* * *

W Węgrzech zanosi się na wielką walkę parlamentarną, na walkę z opozycyą, na życie lub śmierć, na taką walkę, na jaką nie stać było w Austryi, nie większości parlamentarnej, bo ta miała odwagę, lecz rządu austryackiego który się zląkł.

W tej chwili otrzymujemy depeszę z dzisiejszego posiedzenia Izby węgierskiej, która przyjęła wniosek rządowy br. Banffyego na przedłużenie obrad parlamentarnych odrzuciła wszystkie wnioski opozycyi i jutro przystępuje do długich rozpraw 8-mio godzinnych, które trwać będą póki opozycya nie zmięknie i póki wszystkie sprawy państwowego znaczenia nie zostaną załatwione.

Oczywiście że takie złamanie opozycyi, jakiego Banffy chce dokonać, nie w smak austryackiej prasie opozycyjnej. To też dzisiejsza *N. fr. Presse* uderza za to na br. Banffego, którego dotychczas zwykle broniła i przypomina mu, że jeszcze żadnemu rządowi w Węgrzech nie udało się było pokonać opozycyi bezwzględnej. *N. fr. Presse* przypomina czasy prezydentury Lonyaya Szaparego, a nawet wielkiego Kolomana Tiszy, którzy wszyscy padli pod ciosem opozycyi. Wygrywa *N. fr. Presse* nawet dzisiejszego prezydenta Izby węgierskiej p. Szilagyi'ego przeciw Banffemu. W całej tej sprawie nie idzie już dziś ani o ustawy o podatku cukrowym, ani o § 16 procedury karnej w sprawach prasowych, lecz idzie o przygotowanie terenu do przeprowadzenia ugody, a opozycya węgierska nie chce dopuścić do uchwalenia wyższej aniżeli dotychczasowa kwoty udziału w wydatkach wspólnych monarchii.

Przeprowadzenie zaś wyższej kwoty węgierskiej jest postanowione i wykonanie tego postanowienia jest celem i zadaniem gabinetu Banffyego.

Równocz śnie z krizis parlamentarną dominuje w Budapeszcie sprawa głośnego towarzystwa min złota „Fortuna“, które z niesłychanem szalbierstwem wprowadzone w świat i reklamowane nawet przez niektóre lwowskie dzienniki, obliczone było na wprowadzenie w błąd publiczności.

Obecnie sprawa ta przeszła do sądu karnego. Wytoczono śledztwo karne syndykatowi towarzystwa i dyrekcyi, na czele której stali książę Edmund Batthyani — b generalny konsul Hammond, hr. Geza Festetics i hr. Mikołaj Berchtold. Wszyscy oskarżeni są o oszustwo.

Na poczet akcyj, na 2 miliony koron wystawionych, wpłacono gotówką dwieście pięćdziesiąt koron (125 zł) Reszta akcyj 1,999.750 koron nie były spłacone i stanowiły dla jednego z akcyonaryuszy pokrycie na mniemane miny złota, które tenże zakupił za 230.000 zł. W trzy dni później zakupiło towarzystwo min złota „Fortuna“, na skutek uchwały generalnego zebrania, te same miny złota za 750.000 zł. Potem rozesłano przepyszny prospekt i ściągano z biednych ludzi po 25 koron za akcyę i w ten sposób cały rok przeżyto. Rozprawa karna wykaże pewno więcej szczegółów tej smutnej sprawy.

* * *

Proces przeciw Boiczewowi w Bułgaryi budzi ogólne zainteresowanie. — Odkrywa on najbrzydsze strony zepsucia moralnego, odsłania takie strony barbarzyństwa i rafinowanej korrupcyi w sferach urzędowych w Bułgaryi, rzuca cień na księcia i jego otoczenie tak, iż trudno przewidzieć, jakie może pociągnąć za sobą konsekwencye.

Adjutant księcia morduje swoją kochankę, prezydent policyi w stolicy bułgarskiej pomaga mu, a prefekt powiatu daje fałszywe świadectwa.

Morderca pisze listy do młodej księżnej, w których zaklina ją, aby go uwolniła z więzienia i listy swe do księżnej podpisuje słodkiem imieniem „Twój Deczko“.

I to wszystko odgrywa się nie na scenie prowincyonalnego teatru, lecz przed zdumioną tym niesłychanym skandalem, Europą.

Proces Bojczewa odkrył straszny stan zgnilizny moralnej w Bułgaryi.

Czy książę Ferdynand, który obecnie bawi w dobrach swego brata na Węgrzech naprawdę zamierza jeszcze powrócić do Bułgaryi?

* * *

W angielskiej Izbie gmin odbyła się wczoraj rozprawa bardzo interesująca nad stosunkami Transvaalu w południowej Afryce. Przed dwoma tygodniami izbowy wydział śledczy w sprawach południowo afrykańskich, przedłożył parlamentowi swe sprawozdanie. Opozycyjny poseł Stanhope wniosł, aby sprawozdanie to jako niedostateczne uznać i zarazem wyraził ubolewanie, że Cecil Rhodes nie został ukarany, równocześnie zaś domagał się Stanhope przedłożenia telegramów, których komisyi nie pokazano.

W długiej rozprawie w Izbie domagała się wczoraj opozycya ścisłego zbadania administracyi „Chartered Company“ i wystąpiła z ostremi wycieczkami przeciw ministrowi kolonii Chamberlain'nowi.

Odpowiedź Chamberlaina i przebieg dyskusyi podamy w numerze popołudniowym.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 28 lipca 1897.

Do sz. Redakcyi *Słowa Polskiego*
w miejscu.

Proszę najuprzejmiej o zanotowanie w najbliższym numerze *Słowa Polskiego*, że z powodu napaści na posła Szczepanowskiego, umieszczonych w ostatnich dniach w *Gazecie Narodowej* bez mojej wiedzy i woli — wystąpiłem z redakcyi tego pisma.

Z poważaniem
Teofil Merunowicz.

KRONIKA.

W szkole lasowej we Lwowie, odbyły się wczoraj doroczne egzamina, w obecności inspektora kultury kraj. p. radcy Struszkiewicza.

Budowę kalorystatu dla ogrzewania szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, postanowiło wczoraj zgromadzenie delegatów Rady miejskiej. Budowę wykona p. Rychnowski własnym kosztem, który wyniesie około 2000 zł. Kalorystat będzie funkcyonował przez całą zimę i dopiero, jeżeli się okaże zupełnie dobrym do użytku, gmina zwróci wyłożony koszt budowy — w przeciwnym zaś razie zostanie on kosztem przedsiębiorcy rozebrany.

Ofiara zemsty. Przed dwoma dniami donieśliśmy o tajemniczem zniknięciu gajowego Iwana Iwankowa w Mikuliczynie.

Obecnie dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że we wtorek Iwanow znaleziony został nieżywym w Połoninie (gmina Berezy), a dnia 22 bm. odbyła się z delegacyi sądu delatyńskiego obdukcya sądowo-lekarska w Mikuliczynie, która stwierdziła, że denat poniósł śmierć przez uduszenie.

Najsilniejsze podejrzenie pada na włościan okolicznych, którzy odgrażali się, że jeśli im nie pozwolą używać pastwisk na gruntach rewindykowanych przez skarb państwa — w takim razie zemstę swą wywrą na jednym z oficyalistów skarbu nadwórniańskiego.

Przejechanie. W koszarach 24 p. p. zdarzył się wczoraj wypadek przejechania woźnicy Mikołaja Dębickiego przez własne jego konie. — Dębicki zajechawszy w dziedziniec koszar, zdejmował z wozu beczki i toczył je do piwnicy. Nagle konie zaczęły się płoszyć, co ujrzawszy Dębicki chciał je zatrzymać. Padł jednak ofiarą obowiązku, konie bowiem przewróciły go, wóz przeszedł przez niego i ciężko go pokaleczył. — Pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło na razie cztery rany na głowie i odwiozło nieszczęśliwego do szpitala powszechnego.

Straszna burza w Poznańskiem. O burzy, która w zeszłym tygodniu nawiedziła znaczną część Księstwa Pozn. donoszą: Najwięcej ucierpiały powiaty: babimojski, międzychodzki, nowotomyślski i skwierzyński. — Nad Swarzędzem i okolicą rozwinęła się nawalnica przy szalonym wichrze, który nałamał wiele drzew na szosie z Poznania. Drzewa ścięte, jakby pokosem, zatamowały drogę. W pobliskich wsiach Sarbinowie, Jankowie, Usarzewie, wyrządziły pioruny dotkliwe szkody. — Środę straszna nawiedziła klęska. Grad naprzemian z deszczem i wichrem połamał i powyrywał drzewa. Grad wielkości orzechów laskowych pokrył ziemię na cal grubo. W Murowanej Goślinie pioruny uderzały w słupy telegraficzne, skutkiem czego przerwaną została komunikacya. — W okolicy Kłecka uderzył piorun w dom mieszkalny w Polskiejwsi i zniszczył go doszczętnie W płomieniach zginęło dużo inwentarza żywego. — W Nowym Tomyślu burza połączona z błyskawicą ciężkim grzmotem, wichrem, ulewnym deszczem, graniczącym z oberwaniem chmur i gradem, wyrządziła niezliczone szkody w budynkach, polach, ogrodach i plantacyach chmielu. Robotnicę, powracającą z pola do domu, zabił piorun na drodze. — Nie mniej straszne szczegóły zapisać wypada z Wolsztyna. I tam szalała okropna nawalnica. Z ciemnej chmury posypał się najprzód gęsty grad, a później spadł deszcz ulewny. W mieście i jego pobliżu uderzył piorun kilka razy. Zboże powiązane na polach w mędle uniósł wiatr w dalekie strony, tak samo powywracał stogi zboża i siana. Żyto zbite przez grad do szczętu. Wicher powyrywał wiele drzew w parku, w ogrodach i na drogach. Słowem pola i ogrody przedstawiają prawdziwy obraz zniszczenia. — W Roztarzewie zabił piorun człowieka, powracającego z wozem naładowanym zbożem; wóz i konie zginęły w płomieniach. — W Mikstacie zabił piorun konia obywatelowi Szukalskiemu. Szkody są olbrzymie. Liczyć je trzeba na setki tysięcy.

Ulepszenie kontroli. Dyrekcya kolei Busztiehradzkiej, oprócz istniejących dla kontroli sygnałów wjazdowych, dzwonków elektrycznych, wprowadziła na stacyach swych nowy sposób kontroli. Dzwonki elektryczne mają tę wadę, iż przy hałasie panującym na wielkich dworcach i przy wielkiej ilości tych dzwonków, urzędnik ruchu nie słyszy ich zdala i chcąc się przekonać, jak ustawiono sygnały wjazdowe, musi się udać aż do aparatu. Tej niewygodzie zapobieżono obecnie w ten sposób, iż ponad dzwonkiem kontrolnym umieszczono elektryczną lampę, opatrzoną czerwoną umbrą. Lampa ta widna z daleka, zapala się w chwili, gdy sygnał wjazdowy ustawia zwrotniczy w ten sposób, iż oznacza on: „Wjazd wzbroniony“ i świeci czerwonem światłem tak długo, dopóki budnik nie zmieni sygnału „Wjazd wolny.“

Ulepszony ten sposób kontroli sygnałów wjazdowych, które mylnie ustawione były już niejednokrotnie powodem wypadków, wypróbowano przez przeciąg roku; okazał on się pod każdym względem praktyczniejszym niźli używane dotąd dzwonki.

Miliony dla ministra. W Bukareszcie, w Rumunii, zmarł w tych dniach znany bogacz bułgarski Eulogiusz Georgiew. Pozostawił on 80 milionów fr. gotówki. Jedynym jego spadkobiercą jest bułgarski minister finansów Iwan Geszow. Z majątku tego spadkodawca przeznaczył 6 milionów na cele humanitarne.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych, przeniósł starostę Bronisława Wajdowicza z Rohatyna do Jasła.

Minister rolnictwa przeniósł lustratora dóbr skarbowych Władysława Kornickiego z Kałusza do Lwowa i przydzielił temuż zarząd tutejszego składu drzewa, dalej przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych Mikołaja Gromnickiego ze Lwowa do Osławia.

Na szkołę ludową w Białej, złożyli w administracyi naszej zecerzy *Słowa Polskiego* 1 zł. 40 ct.

Proces o zaburzenia w Chodorowie.

(*Telegramy „Słowa Polskiego.“*)

Brzeżany 28 lipca. Dziś przed południem przesłuchano dziesięciu świadków, obciążających Łacnego i Zubczyńskiego. Prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Łacnemu o ciężkie uszkodzenie Glasermana.

Świadkowie niektórzy podają, że napad był przedtem spodziewany.

Brzeżany 29 lipca. Wczoraj popołudniu przesłuchano 8 świadków. Prokurator znowu rozszerzył oskarżenie przeciw Żułkosiowi o zbrodnię wymuszenia.

Oskarżenie i obrona powołały dalszych świadków.

Zeznania świadków dotyczą oskarżonych Lubienieckiego, Kozyry, Jakubowskiego, Łacnego, Maciołki, Gąsiora i wskazują na bierne zachowanie się władz bezpieczeństwa podczas zaburzeń.

Proces Boiczewa.

(*Telegram „Słowa Polskiego“.*)

Filipopol 29 lipca. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem, po replikach stron, sąd przerwał posiedzenie. Wydanie i ogłoszenie wyroku dziś o godzinie 9 rano.

Wyprawa Andréego.

(*Telegram „Słowa Polskiego“.*)

Amsterdam 29 lipca. *Nieuwe Rotterdams. Courant* podaje następującą wiadomość: Kapitan Lehman, komendant holenderskiego parowca „Dorthrecht“, przepłynął dnia 17 bm rano na swym statku, dążąc z Archangielska, Morze Białe pod 69·38° północnej szerokości a 35 34° wschodniej długości. Powietrze było niespokojne; duł wiatr, mgła zalegała przestwór.

Nagle obaczył Lehman ogromny jakiś przedmiot pędzony po morzu. Przedmiot ów zdawał się być zbyt elastycznym, jak na okręt; nie było to także cielsko nieżywego wieloryba, nie zawiewał bowiem odór zgnilizny i ledwie kilka ptaków unosiło się nad owym przedmiotem. Widocznie była to na wpół już próżna osłona balonu. Lehmanowi przypomniało się, co słyszał o wyprawie Andréego i zaraz powziął przypuszczenie, że muszą to być resztki jego balonu.

Miejsce, w którem spotkał Lehman osłonę balonu, znajduje się na południu granicy lodowej w oddaleniu mniej więcej 150 mil od miejsca, skąd balon wzbił się w powietrze.

Jeśli przypuszczenie Lehmana jest słuszne, przypuszczać należy, że niebawem po rozpoczęciu podróży przez Andrée'go, zadął znowu wiatr północny i popchnął balon napowrót na południe.

Oczywiście, nikt tego nie może jeszcze dziś powiedzieć, co stało się z Andréem i jego towarzyszami; możliwe wszakże, iż podróżnicy wylądowali na lodach, by wyratować się przy pomocy łowców wielorybów, lub też usiłowali może dotrzeć do lądu, przy czem balon opadł na morze.

Berlin 29 lipca. Tutejszy *Local Anzeiger* zwrócił się do podpor. Siegfelda z oddziału aeronautycznego z prośbą o wyłuszczenie, jak on zapatruje się na wiadomość podaną przez *N. Rott Cour.* Siegfeld wskazał przedewszystkiem na zapiski niemieckiej strażnicy morskiej, z których wynika, że w północnych stacyach meteorologicznych w czasie od 11 do 17 czerwca, tylko d. 14 czerwca zanotowano wiatr północny, podczas gdy zresztą miał wiatr zawsze kierunek południowy, lub południowo-wschodni Wydaje się więc Siegfeldowi mocno nieprawdopodobnem, by balon został przez dolne prądy powietrza zawrócony na południe. Chcąc wykryć związek pomiędzy tajemniczym przedmiotem na Białem morzu, a balonem Andréego, należy jeszcze inne szczegóły mieć przed oczyma.

Siegfeld sądzi, że Andrée nie próbował opuścić balonu, ani na lądzie stałym, ani też na morzu, lub lodach — najmniej zaś już na morzu, jeśli bowiem łódka nie jest urządzona tak, by samoistnie unosić się mogła na wodzie, znaczyłoby to tyle, co wydawać się na pastwę niechybnej śmierci.

Dalej sądzi Siegfeld, że Andrée z powodu urwania się liny, która wlec się musiała za balonem, zmuszony był wylądować prędzej, niż zamierzał. Ta lina bowiem miała regulować ciężar i wagę balonu.

Balon Andréego nie miał urządzenia, przy którem zapomocą cięcia w bocznej ścianie balonu można szybko gaz wypuścić.

Balon bez takiego urządzenia naraża się na niebezpieczeństwo wleczenia po ziemi. W takim zaś razie albo trzeba czemprędzej opuścić łódkę, wszystko w niej pozostawiając, (a i to zresztą niezawsze możliwe), albo też trzeba łódkę odciąć, a balon zdać na łaskę opatrzności. Owóż kto wie, czy nie tak właśnie uczynił Andrée.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Praga 29 lipca. Do *Politik* piszą: „Zaraz po zamknięciu Rady państwa zebrali się w Wiedniu posłowie, należący do słowiańskiego klubu chrześcijańsko-narodowego, aby kwestyę gimnazyum w Cylei uczynić kwestyą swego stronnictwa. Gdy głos ich nie znalazł u większości posłuchu, występują oni z większości. Tak więc będzie zasługą pana Gautscha, iż rozbił większość, jeżeli oczywiście nie zechce raczej innym sposobem zrezygnować z posiadania większości za sobą“.

Wiedeń 29 lipca Przed tutejszym sądem powiatowem stawał dziś socyalny-demokrata, pos. do Rady państwa A. Schrammel pod zarzutem, iż dnia 23, poddając na pewnem zgromadzeniu krytyce rozporządzenie o rozwiązaniu organizacyi służby kolejowej, użył obelżywych wyrażeń.

Schrammel powołał się na swą nietykalność poselską, ale sędzia odparł ów zarzut, z powodu, że wobec zamknięcia Rady państwa, nietykalność posłów ustała. W dalszym ciągu przyznał się Schrammel do tego, iż użył zarzuconych mu obelżywych wyrazów o rządzie i został skazany na 8 dni aresztu.

Budapeszt 29 lipca. Izba deputowanych zakończyła rozprawy nad wnioskiem prezydenta ministrów Banffy'ego co do przedłużenia posiedzeń izbowych o godzinę. Wniosek większości został przyjęty. Przeciwne wnioski opozycyi są tem samem ubite. Posiedzenia, przedłużone o godzinę, rozpoczną się jutro.

Wiedeń 29 lipca. Jak wiadomo, wytoczono pos. dr. Grossowi śledztwo sądowe z powodu mowy wygłoszonej d. 21 czerwca w Igławie.

Owóż za rekwizycyą tamt. sądu przesłuchano wczoraj Grossa w tut. sądzie krajowym — a to za zgodą oskarżonego, który zeznał do protokołu, że przyjmuje odpowiedzialność zarówno za samą mowę, jak za jej ogłoszenie drukiem, a nawet za rezolucyę uchwaloną po wygłoszeniu owej mowy.

Lizbona 29 lipca. Agencya *Havasa* podaje: Zarządzenia, wydane celem poskromienia republikanów i przeprowadzenia projektów finansowych rządu, wywołały w Portugalii poważny ruch, który z dniem każdym w wielkich miastach wzrasta. Przedsięwzięto ostrożności wojskowe. Rada ministrów uchwaliła różne środki w celu stłumienia ruchu. Gazety donoszą, iż pewna liczba generałów i oficerów została zdymisyonowaną lub postawioną w stan oskarżenia.

Paryż 29 lipca. Szeroko omawiany artykuł *Preussische Jahrbücher* co do ewentualnego odstąpienia Metzu Francyi, ukazał się już około połowy r. 1896, ale opinia francuska poznajomiła się z nim dopiero teraz, gdy artykuł ten przełożył na język francuski jeden z przeglądów.

Paryż 29 lipca. Pomiędzy sułtanem i młodoturkami doszło do pojednania dzięki bawiącemu w zdrojowisku Contrexville w Wogezach, adjutantowi sułtana, Achmedowi Dżelal-Edinowi, który imieniem władcy ofiarował im zupełną amnestyę z prawem powrotu do kraju.

Moskwa 29 lipca. Wielki pożar zrządził ogromną szkodę na dworcu towarowym kolei Kazańskiej. Około 300 wagonów, naładowanych zbożem, padło ofiarą płomieni, nadto 15 wagonów z innymi towarami, oraz 5 wagonów — cystern z naftą. Spaliły się także szopy z różnymi towarami i około 100 próżnych wagonów.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 lipca.

W usposobieniu tutejszej giełdy nastąpiła dalsza reakcya na wiadomość o przyjęciu przez senat amerykański podwyższonej taryfy wełnowej, oraz o spowodowanem tem samem zeszłabnięcia kursów na giełdach w Paryżu i w Londynie; tajemnie oddziałało także podrożenie reportu *per ultimo*, wskutek czego drobni spekulanci realizowali liczne pozycye. Zesłabnięcie usposobienia dotknęło w pierwszym rzędzie akcye bankowe, wyjąwszy tylko akcyj pesztańskiego banku komercyalnego, które zyskały znaczną zwyżkę wobec doniesień o bardzo pomyślnym bilansie za pierwsze półrocze. Targ kolejowy był wcale niekorzystnie usposobiony wskutek ponownej znacznej zwyżki cen zbożowych, czem głównie dotknięte zostały staatsbahny.

Targ lokalny opierał się niemniej tendencyi, ile możności, a do podtrzymania sytuacyi przyczyniły się głównie, jak zwykle,

bardzo znaczne obroty w alpinach, które wprawdzie początkowo zesłabły aż do 128.50, później jednak zaczęły ponownie iść w górę i zakończyły pokaźnie 131. Silniejszą zwyżkę osiągnęły także akcye fabryki lokomotyw w Wiener Neustadt na wiadomość o nadejściu znacznych zamówień, oraz o zapowiedzeniu o 2 zł wyższej dywidendy za rok ubiegły Akcye elektryczne wraz z tramwayami zdołały się nieco podnieść z ostatniej depresyi; walory tureckie natomiast nie mogły z początku swego kursu podnieść, dopiero na giełdzie wieczornej, mało ożywionej, uzyskały nieznaczną poprawę, mianowicie losy 63·60, akcye tytoniowe 162·50.

Wiedeń d. 28 lipca. Alpejskie Towarzystwo górnicze 131·20, Węgierskie akcye kredytowe 395·50, Akcye anglo austryackie 162·—, Akcye banku Union 300·—, Akcye kolei południowej 85·25, Losy tureckie 63·60, Akcye kolei państwowej 343·87, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 284·50, 4-proc. gal. oblig. propin. z 1889 r. 98·—, Akcye tytoniowe 162·—. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·80, Akcye kolei Ebental 258·50, Akcye banku dla krajów koronnych 241·—, 4-procentowa węgierska renta złota 122·75, Akcye banku związkowego 260·25, Węgierska renta papierowa 100·30, Kredytowe ziemskie 455·—, Kredyty 357·87, Rimamurania 255·—, Rubel papierowy 1.27·—. Usposobienie słabe.

Berlin dnia 28 go lipca. Kredyty austryackie 231·20, Kolej państwowa 147·10. Komandyty 207·50, Laura 164·90, Bochumer 173·75, Harpener 189·—, Kolej Ostpreussen 94·50, Kolej Mittelmeer 102·—, Kolej Meridional 132·25, Kolej Henry 109·90, Renta włoska 99·20 Kolej połud —·—, Kolej Mławka —·—, Tureckie —·—

Giełda zbożowa.

Wiedeń 29 lipca. Tendencya zwyżkowa poczyniła wczoraj dalsze postępy, gdyż z wielu stron monarchii nadeszły nowe wiadomości o deszczach Wszystkie artykuły przekroczyły najwyższą swą dotychczas cenę w bież. kampanii. Ruch ten ominął tylko kukurydzę i rzepak.

Notowano: Pszenicę na jesień 10.51, 10.61, 10.60, żyto na wiosnę 10.87–10,91, na jesień 8.50 i 8.56; owies na jesień 6.25. Kukurydza na wrzesień, październik 4.98, 4.97. Rzepak na sierpień i wrzesień 13.66 do 13.70.

Tygodnik rolniczy
i
gospodarstwa krajowego

Nowy projekt agrarny.

(Rozwiązanie kwestyi agrarnej w Galicyi przez zorganizowanie małych gospodarstw postępowych — napisał Stefan Koszarski, kaw. ord. leg. hon. Lwów 1897).

Słowiańska konserwatywna powolność polska — „jakoś to będzie“ — ruskie *„naj bude jak buwało“* — i austryackie „prowizoryum“ — wszystko to składa się na fakt, że w Galicyi każda nowa myśl spotyka się z niedowierzaniem, z obawami, wątpliwościami, które odraczają w nieskończoność czyn zbawczy. Niechże jeszcze ta nowa myśl będzie projektem, wymierzonym nie na nasze ciasne, galicyjskie gardło, które krztusi się cyfrą, sięgającą miliona, a zaledwie setki tysięcy przełknąć może — niedowierzanie owo wzrasta tak, że, bez dokładnego zbadania projektu, powiadamy z góry: poezya ekonomiczna!

Kapitan Koszarski, autor broszury, której tytuł wypisaliśmy w nagłówku — z pewnością spotka się z wielu stron z tym zarzutem „poezyi ekonomicznej“. Wszak projekt jego ostatecznie dąży do utworzenia instytucyi, dla której, ażeby mogła skutecznie w Galicyi działać, potrzeba bagatelki stu milionów zł. w. a. O tych stu milionach pomówimy na końcu — tymczasem zaś zapraszamy łaskawego czytelnika, zwłaszcza zaś ekonomistę i rolnika, aby wraz z nami przypatrzył się pisaniu p. Koszarskiego i jego projektowi i ocenił rzecz przedmiotowo.

Co do formy — nie zaparł się p. kapitan Koszarski swego wojskowego zawodu. Ujął rzecz w 25 ustępów krótkich, pisanych tak lakonicznie, a tak stanowczo, że robią wrażenie komendy wojskowej. Tak ma być — i koniec. Ale dlaczego tak ma być? Bo autor każdy szczegół obmyślił, przetrawił w sobie, przejął się nim, jak dogmatem — i z głębi przekonania powiada: tak być ma! Może nie każdemu — ale nam ta niezwykła forma jest bardzo sympatyczna.

Mimo tej stanowczości, z jaką autor występuje ze swemi zapatrywaniami i projektami, jest on jednak dosyć ostrożny. Zaczyna od twierdzenia, że „niepomyślny stan kraju pod względem gospodarstwa rolnego przypisać należy między innemi dwom najważniejszym powodom t. j. przeludnieniu chłopstwa i niegospodarności panów“. Ostrożność, objawiająca się w wyrazach „między innemi“ — jest zupełnie na swojem miejscu, do tych dwóch bowiem przyczyn przybywa jeszcze mnóstwo innych, które składają się na ten, bardzo smutny fakt, że Galicya na jednym hektarze ziemi, produkuje przeciętnie, mniej więcej $^1/_3$ część tego, co produkują najbliżsi sąsiedzi: Szląsk, Morawa i Czechy. Rozrzucenie gruntów, gdzieindziej skomasowanych, powolny postęp melioracyj rolnych, rozpasanie nieuregulowanych rzek i niezabudowanych potoków górskich, i — po trzykroć niestety! — straszne próżniactwo, zdanie się na opatrzność, brak poczucia wyższych potrzeb i brak oświaty naszego chłopa ruskiego — oto powody, działające obok tamtych i na równi z niemi. I tak, jak niedawno krajowa komisya dla spraw rolniczych, radząc nad kwestyą agrarną, podniosła na pierwszem miejscu sprawę ukształtowania własności rolniczej, zwłaszcza włościańskiej, ale bynajmniej innych stron tej kwestyi agrarnej nie spuściła z oka — tak i p. Koszarski ostrożnie użył wyrazów „między innemi“, mówiąc o powodach niepomyślnego stanu gospodarstwa rolnego.

„Przeludnienie chłopstwa“... Każde przeludnienie jest pojęciem względnem. Ono się nie wyraża ilością ludzi, mieszkających na jednym kwadratowym kilometrze — ale stosunkiem ludności do faktycznego stanu produkcyi krajowej. Przeludnienie jest tam i wtedy, gdzie i kiedy produkcya krajowa — rolnicza i przemysłowa — nie może całej tej ludności wyżywić. W tem znaczeniu jest u nas niewątpliwie przeludnienie. Ludność włościańska wzrasta znacznie szybciej od bardzo powolnego wzrostu produktywności gospodarstw włościańskich — produkcya przemysłowa wzrasta także znacznie powolniej, aniżeli zwyżka ludności włościańskiej, nie mogąca z roli wyżyć, która to zwyżka powinnaby znaleść pomieszczenie w przemyśle. Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że za tym szybkim wzrostem ludności włościańskiej idzie u nas rozdrobnienie gruntów, poniżej tej miary, na której jeszcze racyonalna gospodarka jest możliwa, bo dochodzące do tak małych rozmiarów, iż nie można już na tych gospodarstwach utrzymać żywego inwentarza, dającego roli konieczną siłę nawozową — to musimy autorowi przyznać zupełną słuszność, gdy w „przeludnieniu chłopstwa“ upatruje jedną z najważniejszych przyczyn niepomyślnego stanu gospodarstwa.

Drugą przyczyną jest według autora „niegospodarność panów“.

Przeciw temu zarzutowi nasi właściciele „pańskich“ obszarów najczęściej gorąco protestują. Powód jest zrozumiały. Porównują oni to, co jest dzisiaj, z tem, co było przed 30 laty — i powiadają: przestańcież raz wygadywać na szlachciców, że źle gospodarują. Spojrzyjcie tylko — oto ziemia nasza lepiej uprawiona niż była przed 30 laty, a nasze budżety domowe bardziej uregulowane, niż były za naszych ojców. Racya! Ale nie zapominajcie kochani panowie, że jeżeli przed 30 laty było bardzo źle, to gdy dziś opuścimy wyraz „bardzo“, zostanie zawsze „źle“. Nie jest dobrze, nie jest lepiej — jest tylko mniej źle i to nie wszędzie, nie u każdego z was. A przyzna to każdy, kto choćby tylko z wierzchu przypatrzy się gospodarstwom obcym i porówna je z naszemi. Więc nie możemy odmówić racyi drugiemu twierdzeniu p. Koszarskiego o „niegospodarności panów“.

Owoż te dwa powody niepomyślnego stanu gospodarstwa rolnego w Galicyi — chce autor swoim projektem usunąć. Dzieli poprostu obszary tabularne na mniejsze zagrody — 20-morgowe, i wydzierżawia je włościanom Ale wydzierżawiając, zagospodarowuje te zagrody racyonalnie, zaopatruje w budynki i inwentarz żywy i martwy i czuwa nad dobrem na nich gospodarstwem. Z dochodu tego gospodarstwa pokrywa czynsz dzierżawny, podatki i asekuracyę, oprocentowanie i umorzenie kapitału wkładowego, użytego na budynki, inwentarz i melioracye — a reszta zostaje, jako czysty zysk dzierżawcy. Po spłaceniu kapitału wkładowego, obliczonego przez autora na 2000 zł. przy urządzaniu i omeliorowaniu 20-morgowego gospodarstwa, pozostają właścicielowi budynki nie obciążone a dzierżawcy inwentarz na własność

W ten sposób zamienia autor dzisiejszych właścicieli wielkich gospodarstw na rentierów, pobierających czynsze dzierżawne od małych zagród, na które podzielili swoje majątki — i wytwarza nową klasę małych dzierżawców, farmerów, gospodarujących na wydzierżawionych 20-morgowych zagrodach. Przez melioracye i przez czuwanie nad gospodarstwem tych farmerów, spodziewa się podnieść produkcyę rolniczą w ogóle. Właścicielom wielkim odejmuje troskę własnego zarządu, a w utworzonej nowej klasie farmerów daje odpływ dzisiejszemu przeludnieniu włościaństwa.

Jeżeli z całego tego projektu wyjmiemy tylko myśl zasadniczą, rozparcelowanie wielkiej własności i wydzierżawienie jej włościanom — to nie ma w tem nic takiego, coby już nie było u nas praktykowane. Znamy wypadki, w których właściciele większych posiadłości, jeżeli nie z całym obszarem posiadanej ziemi, to ze znaczną jej częścią w ten sposób postąpili, i źle na tem nie wyszli. Nawet przy takiem wydzierżawieniu w mniejszych parcelach uzyskuje się zazwyczaj wyższy czynsz dzierżawny, aniżeli przy wypuszczaniu kilkuset lub więcej morgów jednemu dzierżawcy. Włościanie, biorący takie małe dzierżawy także dobrze na tem wychodzą — pod warunkami: jeżeli nie wezmą za wiele, tak, że im już kapitału obrotowego nie starczy i że gospodarstwo takiemu już podołać nie mogą — a powtóre, jeżeli dzierżawcą jest człowiek gospodarny, trzeźwy, pracowity, który wie o tem, że tylko przy wytężonej pracy może wyjść na swojem i mienia rodzinie przysporzyć.

Co już w wielu okolicach i w licznych wypadkach praktykowano, pragnąłby p. Koszarski przy pomocy wielkiej instytucyi pieniężnej na cały kraj rozszerzyć i na wielką skalę przeprowadzić — z tą jednak ważną modyfikacyą, że gdy dotąd takie wydzierżawianie odbywało się zazwyczaj w ten sposób, iż włościanie do swojej posiadłości dobierali jeszcze grunta wzięte w dzierżawę, przez co liczba gospodarstw się nie powiększała — to według projektu p. Koszarskiego tworzonoby nowe zagrody, nowe zupełnie gospodarstwa. Te zagrody trzeba urządzać i zmeliorować — a więc: zaopatrzyć w budynki, inwentarz żywy i martwy, przeprowadzić melioracyę gruntu. Na pokrycie tych wydatków, które autor, jak powiedzieliśmy, oblicza na 2000 zł. przy 20 morgowym gospodarstwie — służyłaby wielka instytucya finansowa, z kapitałem 100-milionowym Autor nie pojmuje jej jako wyłącznie bankowy zakład, który udziela pożyczki i potem tylko o odebranie się troszczy — ale instytucya jego miałaby przeprowadzać całą czynność tworzenia i urządzania zagród, czuwać też nad gospodarstwem przynajmniej do czasu spłacenia pożyczki.

Kapitał 100-milionowy wystarcza według powyższego obliczenia na 50.000 zagród — z tego, coby dalej wpływało na amortyzacyę, możnaby tworzyć dalsze zagrody. Na kilkumilionową ludność włościańską owa liczba 50.000 zagród nowych a zreformowanych, nie jest jeszcze wprawdzie znaczna — ale w każdym razie byłaby ona już poważnym czynnikiem społecznym, zapobiegłaby w części przeludnieniu, samym przykładem dobrego gospodarstwa oddziałałaby skutecznie na całe włościaństwo. Zdrowe, odpowiednie wymaganiom sanitarnym i bezpieczeństwa ogniowego budynki mieszkalne i gospodarcze, podniosłyby poziom cywilizacyjny kraju. Z tych wszystkich względów projekt p. Koszarskiego jest bardzo ponętny.

Trudności są — i bardzo znaczne. Trudność finansowa polega nie tyle na uzyskaniu tak znacznego kapitału — jest zagranicą kapitałów wiele, które ściągnąć by można — jak raczej na tem, w jaki sposób ubezpieczyć pożyczki, któreby na tworzenie zagród były dawane. Czy bowiem dałoby się osiągnąć podciągnięcie tej reformy pod pojęcie melioracyi rolnej — i zyskać dla niej w drodze ustawodawczej te przewileje, które według obecnej ustawy służą pożyczkom na meloracye gruntowe w ścisłem znaczeniu — to jest wielkie pytanie. A punkt ten bardzo ważną rolę odgrywa w projekcie — skoro autor wiąże to z kwestyą pozyskania obcego kapitału.

Drugą trudność stanowi niezałatwiona dotąd sprawa komasacyi gruntów. Projekt pana Koszarskiego, gdyby miał być przeprowadzony na taką skalę, jak go sobie autor wyobraża — może być racyonalnie wykonany tylko łącznie z komasacyą. Dziś parcelować, tworzyć małe gospodartwa, wkładać w nie kapitał na to, ażeby jutro przy komasacyi okazała się potrzeba innej konfiguracyi gruntów — byłoby niemożliwem. Ustawa komasacyjna powinnaby już w tegorocznym Sejmie wejść na porządek dzienny. Przypuśćmy, żeby w r. 1898 miała już moc obowiązującą, to jeszcze od tego do wykonania jest bardzo daleko. Wiadomo, jak powoli postępuje sprawa komasacyjna wszędzie, u nas postępować ona będzie jeszcze wolniej. A tylko łącznie z komasacyą da się pomysł p. Koszarskiego racyonalnie wykonać.

Trzecią trudnością jest sprawa, która w przedsięwzięciach tego rodzaju jest decydująca: wszystko zależy od ludzi, jacy się znajdą, a to nie tylko do kierowania instytucyą i do wykonania szczegółów — a także i od tych, którzyby owe zagrody brali w dzierżawę. Przy postępie oświaty, przy mnożących się szkołach rolniczych, zastęp odpowiednich kandydatów będzie się wzmagał — ale niewątpliwie powoli tylko. Że zaś czuwanie nad gospodarstwem ze strony organów Towarzystwa, choćby one były idealnie dobre, nie zastąpi braku osobistych kwalifikacyj u dzierżawcy — jest dla nas niewątpliwem i pod tym względem łudzić się nie można.

Mimo tych trudności — projekt p. Koszarskiego przedstawia tyle stron dodatnich, że nie można go jak tyle innych, pominąć milczeniem i złożyć do bardzo u nas obfitego zbioru „pobożnych życzeń“ — ale poddać go powinne koła decydujące dokładnej rozwadze i zbadaniu szczegółowemu. A wydaje nam się rzeczą zupełnie możliwą, żeby z projektu tego, przy szerszem jego rozwinięciu, powołał bank agrarny i rentowy, któryby objął to wszystko, co się wiąże z kwestyą, przez p. Koszarskiego poruszoną — więc sprawę komasacyi, która w bardzo wielu wypadkach kredytu wymagać będzie, parcelacye, czy to dla sprzedaży, czy dla wydzierżawiania, tworzenie ulepszonych gospodarstw włościańskich i melioracye rolne. Są to sprawy, najściślej ze sobą powiązane, których połączenie w jednej instytucyi wydaje nam się odpowiedniejszem, aniżeli tworzenie dla każdej z nich osobnego zakładu. Do tego przybyć powinna koniecznie ustawa o włościach rentowych — której wykonanie także o taki bank agrarny musiałoby się oprzeć.

P. Koszarski kończy swoją broszurę projektem bardzo praktycznym, któryby powinien już na najbliższej sesyi Sejmu wejść na porządek dzienny, a już w r. 1899, kiedy finanse kraju się polepszą, mógłby być wykonany. Żąda on, ażeby przeprowadzono próbę i doświadczenia praktyczne w celu przekonania się, o ile jego propozycye są uzasadnione Jako taką próbę uważa on utworzenie wzorowych zagród w tych miejscowościach, w których mają siedzibę wędrowni nauczyciele, a mianowicie po dwie zagrody wzorowe w okolicy Mielca, Jarosławia, Lwowa i Przemyślan. Nie spierajmy się o szczegóły, namby się zdawało, że nie po dwie ale po jednej zagrodzie w każdej typowej okolicy, a za to liczbę tych okolic należałoby jeszcze pomnożyć, wciągając właściwe Podole, dalej Pokucie, podgórze Sanockie i okolice Krakowa Wszakże myśl owych zagród wzorowych jest niesłychanie użyteczna. Istnieją we Francyi *Fermes modeles*, które tylko przykładem działają — istnieją także *Fermes ecoles* w których odbywa się praktyczna nauka. Zgodnie z p. Koszarskim oświadczylibyśmy się za pierwszym rodzajem. Na takiej wzorowej zagrodzie, — a trzeba je tworzyć w rozmaitych wielkościach, między 20 a 40 morgów — możnaby praktycznie przeprowadzić doświadczenia co do kosztów i wyników małego a postępowego gospodarstwa, a byłaby też taka ferma wzorem i przykładem dla całego okolicznego włościaństwa, wybornym objektem demonstracyjnym dla wędrownego nauczyciela. Kraj poniósłby tylko koszta pierwszego urządzenia — więc w razie utworzenia dziesięciu takich zagród 29 do 30 tysięcy jednorazowo, następnie zaś taka wzorowa zagroda sama już utrzymać się powinna.

Nauczyciele wędrowni są, i żadnym nowym wydatkiem na kraju nie zaciężą — prócz powiększenia ich liczby, które i tak jest nieuniknione. Gdyby broszura p. Koszarskiego miała na razie tylko ten jeden odnieść skutek, żeby spowodowała utworzenie takich wzorowych zagród, jużby w tem była nie mała zasługa szanownego autora.

Przegląd tygodniowy.

Deszcze dużo bruździły żniwom w ubiegłym tygodniu. Jakość ziarna wiele od nich cierpi. Pod wpływem niepogody zapanowało na targach zbożowych bardzo mocne usposobienie, tem bardziej, że w miarę posuwania się żniw, można już dokładniej zoryentować się w spodziewanych rezultatach.

W Anglii stan zasiewów jest wcale pomyślny. Żniwa spóźniają się tu jednak tego roku o 2–3 tygodnie. Ponieważ własna produkcya Anglii pokrywa zaledwie $^1/_4$ część zapotrzebowania, nie wpływa zatem na targ międzynarodowy. Ważniejszą jest rzeczą, że zapasy są na wyczerpaniu.

We Francyi na lepsze nic się nie zmieniło. Wielkie upały wywołują obawę, by niedojrzałe ziarno zbóż zanadto nie wyschło. Wogóle oczekują we Francyi zbiorów mniej niż średnich, a targi trzymają się bardzo stale.

W Rumunii, jak już w zeszłym tygodniu pisaliśmy, plon będzie gorszy od zeszłorocznego, i niedobór dojdzie do 20%.

W Bułgaryi zanosi się nawet na zakaz wywozu zboża, co najlepiej o lichym stanie urodzajów świadczy.

Z Niemiec wiadomości brzmią w dalszym ciągu pomyślnie.

W Rosyi, której urodzaj, ceny targu międzynarodowego reguluje, przedstawiają się zasiewy następnie: Stan zasiewów ozimych w nizinach dolnej Wołgi jest zły. W nizinach rzek Wiatki, Kamy, Oki, Donu i w północnym Kaukazie niepomyślny; w guberniach północnych, w prowincyach bałtyckich i w Polsce, oraz w nizinach Dniepru pomyślny; w gubernii Chersońskiej i na Podolu dobry. Zasiewy jare są w guberniach ufimskiej, orenburskiej, rjazańskiej, kałuskiej, orelskiej, kurskiej, w nizinach Donu i w północnym Kaukazie niepomyślne; w guberniach północnych pomiędzy Oką a Wołgą, w prowincyach bałtyckich i w Polsce pomyślne; wreszcie w prowincyach południowo-zachodnich i południowych dobre.

Wskutek deszczów ucierpiały wiele zbiory w okolicach, w których już żniwa rozpoczęto. W Królestwie żyto porosło w kopach. To samo z pszenicą w południowej Rosyi. Wobec tego targi rosyjskie są zwyżkowo usposobione.

Ameryka, ma urodzaj dobry, i spodziewa się 500 mil. buszli pszenicy Ceny jednak idą w górę na wiadomości o smutnych rezultatach żniw w Europie.

Węgrzy w Europie najwięcej narzekają. Oni to wraz z giełdziarzami wiedeńskimi szaloną grą na zwyżkę doprowadzili w Austryi do cen takich, że nastąpiła rzecz, jakiejby nikt przypuszczać nie śmiał. Oto Austrya, państwo przeważnie rolnicze, przywozi zboże obce. Skoro tylko ceny w Austryi osiągły wysokość, jakiej na innych targach nie było, natychmiast do Czech posypały się zaofiarowania pszenicy amerykańskiej i rosyjskiej. Co więcej, nawet zboże niemieckie z Szczecina, Poznania, Torunia i Saksonii rzucono na targi czeskie. Transport ułatwiają bardzo nizkie taryfy niemieckie. Tak np. cetnar metryczny zboża z Hamburga do Liberca kosztuje 1·24 m., czyli 73 ct. – a z Pesztu do Liberca za to samo potrzeba zapłacić 1 zł. 35 ct. Liczą, że w tym roku przyjdzie Austro-Węgrom sprowadzić 4 do 5 milionów cetnarów pszenicy Węgrzy mają urodzaj zły i nie są w stanie potrzeb monarchii pokryć.

A u nas? Właściwie dotąd dokładnych danych o stanie urodzajów nie mamy Wiadomości urzędowe zwykle spóźnione, nie przedstawiają obrazu plonów całego kraju.

Gdyby tak nasi czytelnicy ziemianie raczyli poświęcić chwilkę czasu *pro publico bono* i każdy na korespondentce przysłał nam raz w tydzień, w niedzielę, wiadomość o stanie zasiewów, robotach w toku będących itp. — moglibyśmy z tych danych stworzyć dokładny obraz gospodarstwa rolniczego w kraju. Myśl tę zawdzięczamy jednemu z światłych ziemian naszych, który, dając dobry przykład, tak nam o zbiorach tegorocznych pisze:

„Kraj nasz w tym roku, o ile resztki nie zniszczeją przez słoty — będzie mieć przeciętnie urodzaj gorszy niż średni, w pojedynczych zaś okolicach kraju kompletny nieurodzaj

Powiaty: żydaczowski, stryjski, żółkiewski, kałuski większa część lwowskiego i kołomyjskiego, są zupełną klęską nieurodzaju dotknięte

Na Pokuciu i w znacznej części Podola urodzaj w słomę jest dobry, w ziarno kompletnie zły.

Pszenica rdzą dotknięta. Żyta większa połowa podmokła, wskutek tego osyp będzie najlichszy. Stan kartofli, z wyjątkiem nader suchych okolic — jest ogólnie zły — w niższych położeniach trawy dotąd nie ścięte, lub kompletnie zgniły. Jednem słowem, deszcze w ciągu półrocza w kraju naszym zrządziły te same szkody, co na Węgrzech. Tam krzyczą i piszą, u nas milczą“.

A nie źle by było już dzisiaj władze rządowe i autonomiczne na to przygotować, że wpływ podatków nie może być wydatnym w roku nieurodzaju.

Mąka wobec zwyżki w cenach zboża, poszła szybko w górę i uzyskała 1 zł. 25 ct. Toż samo i otręby, które zyskały na dostawę 40 ct., a na jesień 60 ct.

Spirytus w braku podaży podskoczył o 20 ct. Notuje 16·60 do 16·80.

Krochmal ziemniaczany bez popytu, utrzymał się przy dawnych cenach. Kukurudziany nieco wyżej notowany. Oto ceny: Pszeniczny prima 22 zł., średni 17 zł. Ziemniaczany prima do 15 zł, secunda 9·50 do 10·50 zł., tertia 8 do 9 zł.

Nasiona olejne idą w górę, co pociąga za sobą, że i

Oleje twardo się trzymają.

Notowano olej: 35·— do 36·50, lniany austryacki 25 do 26 zł., holandzki 23·50 do 24·50 a angielski 23·50 do 24·50.

Nasiona przy zupełnym zastoju, bez zmiany.

Chmiel. Ostatnie sprawozdania z Niemiec stwierdzają stałe polepszenie się stanu tamtejszych plantacyj chmielu, dzięki korzystnym warunkom temperatury Zwłaszcza w Bawaryi i Wirtembergii, ale także w Badeńskiem i Alzacyi obecny stan chmielu nie wiele pozostawia do życzenia

Podług ostatnich obliczeń, tegoroczna produkcya chmielu pokryje w zupełności miejscowe zapotrzebowanie. Na targu w Norymberdze płacono za dobre średnie gatunki od 30 do 40, za dobre gatunki 50 do 60 marek, za wyjątkowo dobre 90 marek. I w Czechach poprawiły się w dniach ostatnich, dzięki obfitym deszczom, widoki tegorocznego sprzętu chmielu.

Za 50 kg. chmielu z Saaz (miejski) płacono 55 do 65, czerwony 35 do 40, zielony 20 do 25 zł.

Nowy York. Pszenica na lipiec za buszel 83⅜, na wrzesień 78⅛. Tendencya mocna. Ceny podnoszą się.

Berlin. Giełda nie funkcyonuje. Notowań prywatnych niema

Gdańsk. Na giełdzie zbożowej panowała tendencya stała, ceny pszenicy i żyta były do 1 m. wyższe. Pszenica słabo. Rosyjska b. czerwona 127 mar. Na terminy: krajowa wrzesień-październik, październik-listopad i listopad-grudzień 160—163 mar. Żyto spokojnie, bez zmiany. Na terminy: krajowe na wrzesień-październik 118 mar., październik-listopad 117—118½ mar., listopad-grudzień 119 mar. Jęczmień rosyjski tranz. duży 86 mar. Wyka rosyjska 170 mar Rzepak polski 229–231 m., rosyjski 229 mar.

W Krakowie płacono pszenicę białą, 9·75—10·25; czerwoną 9·90—10·30 zł.; żółtą 9·90 10·40 zł.; żyto 7·10 7·50 zł.; jęczmień browarny —·—; na paszę 5·90–6·25 zł.: owies 7·00–7·30 zł., wszystko za 100 kilogramów.

Lwów, 28 lipca. Pszenica 8·25 do 8·40 zł. żyto 6·20 do 6·40, jęczmień browarny —.— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50 zł.

Ostatnie notowania wiedeńskie w telegramach.

Targ na bydło. Wiedeń 26 lipca. Na targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5972 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 862, z Bukowiny 470 sztuk.

Przebieg targu był słabo ożywiony.

Ceny spadły w porównaniu z zeszłotygodniowemi o 1 zł

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 213 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 383 sztuk po 33 do 34 zł., 302 sztuk po 31 do 32 zł., 174 sztuk po 28 do 30 zł., 59 sztuk po 35 do 36 zł. za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 31 zł.; krowy podtuczone po 22 do 27 zł.; bydło chude dla masarzy po 15 do 25 zł. także za centnar m. żywej wagi.

Rozmaitości.

= **Kazimierz Madejski**, znany w sferach rolniczych autor „praktyki rachunkowości wiejskiej“ wydał nowe rejestra gospodarstwa rolnego w trzeciem znacznie ulepszonem wydaniu.

Uproszczenie w nowem wydaniu polega na tem, że wszelkie wpływy zbiorów i rozchody zboża uwidocznione są na jednej karcie, tak, że i stan zboża można za jednem spojrzeniem objąć.

= **Bakterye w mleczarstwie.** Na jakość masła wpływa odpowiednia kwasota śmietany. Ta zaś zależy od wielu względów np. od ciepłoty komory mlecznej, czasu podstania itp. — wskutek czego mleczarz zależny był od wielu czynników i nie mógł wyrabiać masła, kiedy chciał Aby się uwolnić od tych niedogodności, zaczęto używać do zakwaszania śmietany bakteryj skwaśniających mleko, wyhodowanych sztucznie w laboratoryach. Przekonano się jednak, że masło jest dobre, ale nie ma odpowiedniego aromatu. — Cóż jest tego powodem? Przed dodaniem bakteryj kwasoty, mleko się pasteryzuje, by wyniszczyć szkodliwe bakterye, przyczem giną również i dobre bakterye, a między niemi nadające odpowiedni zapach masłu. — Przemysłowiają nad wyhodowaniem bakteryj aromatycznych i jeśli się to uda, w co wątpić nie potrzebujemy — wówczas będzie można otrzymywać ze świeżej śmietany masło najlepszej jakości.

Bakterye kwasoty mlecznej sprzedają obecnie w formie suchej, przez co łatwiejsze są do wysełki. *F. D.*

= **„Położenie rolnictwa w Anglii pod wpływem międzynarodowej konkurencyi“**, niedawno wydana praca F. Koeniga, wykazuje, jak umiejętnie przystosowuje Anglia swój przemysł rolniczy do zmian w konjunkturach rynku. Wobec oddawna trwającego spadku cen na zboże, przestrzeń uprawna w ciągu ostatnich 20 lat zmniejszyła się o 2 miliony akrów, natomiast sztuczne pastwiska wzrosły o 3 miliony akrów. Odpowiednio do tego zwiększyła się hodowla bydła i koni, zaś ilość owiec zmiejszyła się prawie o 5 milionów głów, z powodu zniżki cen wełny. Charakterystycznem jest, że jednocześnie ze zmniejszeniem obszaru uprawy wszystkich zbóż cenniejszych, wzrosła uprawa owsa z 2·6 m. akrów w r. 1874 do 3·3 m. akrów w r. 1894, na co wpłynęła okoliczność, że ten właśnie gatunek zboża ulegał najmniejszemu naciskowi konkurencyi.

= **Młocarnia elektryczna.** Czasopismo *Etincelle électrique* donosi, że w ubiegłym miesiącu w Monceau sur Oise puszczono w ruch młocarnię elektryczną, należącą do stowarzyszenia rolników z Monceau. Działała ona podobno bardzo dobrze. zyskując jednomyślne pochwały wszystkich obecnych — ze względu na znaczne zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Ruch ma szybki. Ziarno z niej wychodzące jest zupełnie czyste i odsiane. Uzupełnia ją wiązałka mechaniczna, gdyż czterech ludzi zaledwo z trudem nadążyćby jej mogło. Jest łatwo przenośną, może więc być używaną zarówno w polu, jak i na podwórzach folwarcznych. Za pomocą przewodnika (drutu) jest połączona ze źródłem elektryczności, otrzymywanej siłą spadku wody i dostarczającej również światła elektrycznego dla całej gminy.

= **Zmiany w produkcyi rolnej.** Blizki termin wprowadzenia monopolu wódczanego, jest przedmiotem ciągłych gawęd i komentarzy ziemian w Królestwie, jak pisze *Gaz. Polska*, wyrażając nadzieję, iż rząd uwzględni także zbyt okowity małych gorzelni, t. zw. „gospodarskich“, których już nie wiele, z powodu utrudnionej egzystencyi, funkcyonuje. Niektórzy ziemianie wprowadzają, z racyi monopolu, różne inowacye do swych płodozmianów, zmniejszając plantacye kartoflane na korzyść innych produktów, szczególnie jęczmienia, w przewidywaniu dużej konsumcyi piwa. Inni, zachęceni przykładem i powodzeniem hodowli inwentarza na wystawie warszawskiej, postanowili dział ten wprowadzić na racyonalne tory, bo, jakkolwiekbądź, hodowla inwentarza, byle zastosowana do potrzeb miejscowych i warunków, przedstawia dziś dla rolnictwa najkorzystniejsze źródło dochodu. Biorąc na ogół, ta gałąź produkcyi rolnej mało jest jeszcze u nas rozwinięta, wystawa zaś warszawska, jakkolwiek udana, stwierdziła jedynie istnienie kilkudziesięciu wzorowo prowadzonych stajen, obór i owczarń.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.

Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej.